

Linda Stobierska
Uniwersytet Śląski (MISH), Katowice

Autonomia przemówiła

Gdy 31 marca bieżącego roku na deskach Teatru Polskiego w Bielsku-Białej wystawiano w ramach prapremiery *Miłość w Königshütte* – najnowszą sztukę Ingmara Villqista poświęconą śląskiej tematyce – spodziewano się, że może ona wywołać emocje. Te jednak przeszły wszelkie oczekiwania. Reżyser, wbrew własnym intencjom, nie tyle wsadził kij w mrowisko, co uszkodził nim gniazdo szerszeni, z którego natychmiast wyleciał rój wzajemnych oskarżeń nie mniej groźny niż te przerośnięte owady.

W następstwie tego feralnego wydarzenia nastąpiła eskalacja wrogości na linii: zwolennicy Ruchu Autonomii Śląska oraz (przez uogólnienie) Ślązacy a centraliści i – na podobnej zasadzie – bielszczanie. Wróg został jednoznacznie zidentyfikowany w obu tych społecznościach: po jednej stronie Ślązacy, po drugiej gorole. Dyskusja rozgorzała na wszystkich szczeblach dowolnie przyjętej stratyfikacji. Dajmy się dla przykładu wypowiedzieć codziennym zjadaczom chleba, którzy przy tym posiłku lubią komentować sytuację w kraju i na świecie pod artykułami wielorakich portali informacyjnych. Pod artykułem Jacka Drosta na stronie internetowej „Dziennika Zachodniego” odnaleźć możemy komentarz użytkownika posługującego się pseudonimem *hahaha*. Przy zachowaniu oryginalnej pisowni i krótkim napomknięciu, że niestety nieszczególnie się taka wypowiedź wyróżnia w gąszczu innych jej podobnych, brzmi to następująco: „Bo w przeciwieństwie do goroli posiadomy kultura i nie godej mi w naszym kraju bo my są na śląsku a ni w polsce i wypierdaję do warszawy i tam pysk otwierę tys miał miec Naród Polski na nazwisko a Konstytucja na imię a sekta ci mieli godac i do

Pola bo cie gnojen czuc"¹. Druga strona nie pozostaje dłużna: „to jest własnie cale schlessierstwo. potomkowie volksdeutsch i szmalcow-nikow, ktorzy opas i omas gorliwie podnosili lape przed onklem adolfem i ktorzy potem denucjowali sasiadow. podniesli swoje lby bo wydaje im sie, ze oplacany przez berlin raś zapewni im ochrone. ale tylko im sie to wydaje”². Skończył się ten incydent oskarżeniami o antypolską działalność twórców sztuki, żądaniem odwołania dyrektora teatru Roberta Talarczyka oraz ustanowieniem wymownego rzeczownika „skandal” jako obowiązującego synonimu tytułu nieszczęsnego spektaklu. A właściwie to nic się nie skończyło, bowiem tak jak napięcia nie mają swoich źródeł w marcowej prapremierze, tak też nie można ich zniwelować setką innych żarliwych tytułów prasowych, które od tamtego czasu zdążyły zająć języki i klawiatury ludzi stanowiących strony konfliktu.

Opisywana powyżej sytuacja jest zaledwie egzemplifikacją tego, do czego doprowadzić mogą skrajne uproszczenia, uniemożliwiające zrozumienie, a co za tym idzie, także jakikolwiek dialog. Przeciwdziałać uproszczeniom można skutecznie tylko w jeden sposób: zamiast szafować odpowiedziami, stawiać należy pytania. Zaś pytanie o specyfikę problemu autonomii jest szczególnie ważne, bowiem zawiera w sobie pytania cząstkowe, które same w sobie stanowią materiał na lata badań. Pytania te dotyczą istoty „śląskości”, „polskości” oraz tożsamości człowieka, stanowiącego niejako punkt centralny i autoteliczny cel rozważań każdego dyskursu społecznego (człowiek zdaje się gubić w całym tym bajzlu). Problem autonomii jest problemem niejednorodnym i jako taki powinien być rozpatrywany.

Dać przemówić autonomii

Uczestniczymy w pilotażowym projekcie Uniwersytetu Śląskiego, nazywanym nieco nieskromnie *Zespołem do Opracowywania Rozwiązań Problemów Niejednorodnych*. I chociaż nawet nasze życzeniowe myślenie nie ma odwagi sugerować, że cokolwiek w sprawie autonomii rozwiążemy, mamy nadzieję, że nasza praca stanowi może choćby przyczynek do merytorycznej dyskusji w tej sprawie. W języku statystyki powiedziano już na ten temat wystarczająco dużo, choć jałowo. Transmutacja ludzi w liczby ma się nijak do sytuacji takich jak fenomen *Miłości w Königshütte*.

Zamiast tego postanowiliśmy dowiedzieć się, w jaki sposób rozumiana jest autonomia, czy też szerzej, śląska odrębność. Nie badamy jednak pod tym kątem opinii publicznej, lecz jednostki, które opinię tę kształ-

¹ <http://www.dziennikzachodni.pl/arttykul/547791,milosc-w-k-nigsh-tte-scena-z-opaskami-to-manipulacja,3,id,t,nk.html#art-komentarze> [dostęp: 14.04.2012].

² <http://forum.gazeta.pl/forum/w,760,135622898,135631938,Re-Wolnosc-dla-Slaska-.html> [dostęp: 6.05.2012].

tuja: publicystów, lokalnych działaczy, zaangażowanych artystów oraz środowisko akademickie (np. Michał Smolorz, Kazimierz Kutz, Ingmar Villquist, Alojzy Lysko). Rozbieżności w poglądach, motywacjach i sposobie rozumienia pojęć dla tej tematyki podstawowych, najlepiej obrazują to, jak szeroki zakres problematyki kryje się pod nieco już sloganowym wyrażeniem „autonomia śląska”. Uznaliśmy, że zdecydowanie lepiej, niż cokolwiek rozstrzygać, będzie oddać głos „autonomii”.

Z wywiadów wynika przede wszystkim to, że pojęcie autonomii stanowi agregat znaczeń o tak szerokim zakresie, że nie jest łatwym zadaniem, aby przy analizie dwóch wybranych wypowiedzi zostało użyte z tą samą denotacją. Nie chodzi tu tylko o dużą selektywność aspektów, lecz także o to, że wyrażenia wchodzące w skład dowolnie rozumianej autonomii, same w sobie stanowią podobne agregaty (np. wyrażenie „Czuję się Ślązakiem”). Nawet pośród tej części wywiadowanych, która określiła się jako zwolennicy autonomii, nie było zgody co do sposobu rozumienia zagadnienia. Spośród mnogości postaw warto wymienić choćby autonomię w sensie ekonomicznym, pożądaną ze względu na rzekomy brak zrozumienia problemów regionu przez władze centralne; autonomię w sensie kulturowym, ograniczającą swe postulaty do uznania języka, narodowości śląskiej i ostatecznie odmienności lokalnej kultury; wreszcie autonomię polityczno-terytorialną, postulującą Śląsk jako organizm państwowy.

Problem niejednoznaczności autonomii jest pośrednio powiązany także ze znaczeniowym różnicowaniem w obrębie pojęcia tożsamości regionalnej w ogóle. Mamy bowiem, jak wskazuje na to socjolog Tomasz Zarycki, przynajmniej 3 koncepcje dotyczące tego zagadnienia, będące ze sobą na gruncie teorii w konflikcie³. Pierwsza z nich jest koncepcją centralizacyjną, związaną z konsolidującą postawą państwa. Na mocy uznawanego przez nie rozgraniczenia na narodowość i obywatelstwo, stara się określić tożsamość regionalną jako dopuszczalną w pewnych granicach bufor heterogenizacji obywateli, opartej na przywiązaniu do tradycji lokalnych oraz przyzwoleniu na budowanie lokalnej tożsamości o charakterze quasi-narodowościowym. Granice tego buforu określone są jednak interesem nadrzędnym, jakim jest zabezpieczenie spójności państwa i właściwej mu narodowości totalizującej. Druga koncepcja tożsamości regionalnej, zwana również regionalizmem, dąży do przewartościowania powyższych kryteriów. Regionaliści nie godzą się na kompromisy związane z budowaniem tożsamości regionalnej, przyznając regionom całkowity prymat, a co za tym idzie, sprzeciwiają się wszelkim formom centralizacji. Nierzadko wiąże się to z próbami wytworzenia w obrębie tożsamości regionalnej pełnoprawnej tożsamości narodowej.

³ T. Zarycki, *Wybrane dylematy budowy tożsamości regionalnej*, [w:] *Tożsamość województwa świętokrzyskiego w kontekście kraju i Unii Europejskiej*, red. A. Kasińska-Metryka, R. Miernik, Unikat-2, Kielce-Katowice 2008, s. 37-47.

Równolegle rozwijana jest jeszcze jedna koncepcja, chronologicznie najmłodsza, nazywana „nowym regionalizmem”. Koncepcja ta jest szeroko promowana przez Unię Europejską oraz inne instytucje kojarzone z globalizacją i sama w sobie jest komplementarna z krytyką tradycyjnych państw narodowych jako anachronicznych. Według Björna Hettnego zasada się na współpracy międzypaństwowej na poziomie regionalnym, co służy promocji regionów, jako jednostek zdolnych do samodzielnej realizacji zadań politycznych⁴. Stanisław Sala⁵ wskazuje, że nowy regionalizm stanowi konsekwencję globalizacji, która „z jednej strony prowadzi do zacierania różnic między poszczególnymi regionami, a z drugiej stanowi podstawę, na której regiony budują swoją nową tożsamość”.

Rzecz języka

Zupełnie innym aspektem zagadnienia jest problem języka powracający nieustannie przy poruszaniu problematyki tożsamości regionalnej Śląska. Ilu jednak ekspertów – tyle różnych punktów widzenia. W roku 2010 poseł Platformy Obywatelskiej, Marek Plura, złożył w Sejmie projekt ustawy nadającej śląskiemu status języka regionalnego. Pojawia się tutaj jednak zasadniczy problem. Jakąkolwiek bowiem definicją języka byśmy się nie posłużyli, u jej podstaw leżeć będzie pewna próba ujednoczenia w jednorodnym systemie zbioru pewnych wypowiedzi. Prawdą jest, że na przykład język kaszubski do pewnego momentu nie był uznawany za język odrębny, ale za gwaraę, dialekt języka polskiego. Ze śląskim problem jest następujący: nieważne, czy uznamy go za dialekt, czy za język, brzmi on inaczej w jednej części Śląska, a jeszcze inaczej w drugiej. Sprawia to oczywiście kłopoty każdemu ujęciu ujednoczającemu. Analogicznemu do kaszubskiego, śląskiemu usiłowaniu stworzenia własnego języka literackiego sprzeciwia się profesor Dorota Simonides, kilkakrotna Honorowa Ślązaczka. Pisze ona, że jest to „tworzenie sztucznego bytu, powstanie język, który będą musieli znać urzędnicy w miastach i gminach, gdzie co najmniej jedna piąta ludności będzie określać swoją narodowość jako śląską. To paranoja, bo poza urzędnikami i garstką pasjonatów, nikt nie będzie mówił tym językiem. Bogactwem gwar jest przecież ich różnorodność. „Co wieś, to inna pieśń!”; jak twierdzi profesor Simonides, cztery główne śląskie gwary, a raczej ich zasoby leksykalne, zwyczajnie się nie pokrywają.

⁴ B. Hettne, *The New Regionalism Revisited*, [w:] *Theories of New Regionalism. A Palgrave Reader*, red. T. Shaw, F. Söderbaum, Palgrave, Basingstoke 2003.

⁵ S. Sala, *Procesy globalizacji ich konsekwencje dla regionów*, [w:] *Perspektywy rozwoju regionu w świetle badań krajobrazowych. Problemy Ekologii Krajobrazu PAEK*, red. M. Strzyż, PAEK, Kielce 2004, s. 171–176.

Co to znaczy być za autonomią?

Kolejnych wątków – dla zobrazowania niejednoznaczności każdego z motywów wchodzących w skład dyskursu o autonomii – można oczywiście przytoczyć znacznie więcej. Artykuł ten jednak nie ma pretensji do bycia wyczerpującym. Celem tych przykładów jest zwrócenie uwagi na dwie podstawowe kwestie: po pierwsze różnorodny język wypowiedzi, przejawiający się chociażby w zróżnicowanym użyciu pojęć, nie pozwala traktować pojęcia „autonomii” jako posiadającego ustalony zakres, po drugie zaś słowo to używane jest jak agregat określający w sposób jednolity zagadnienia niemające ze sobą punktów styecznych. Zasadne wydaje się więc postawienie pytania o to, dlaczego tak jest.

Wśród wywiadowanych postaci większość określiła się jako zwolennicy autonomii, jednak w trakcie rozmów często okazywało się, że chodzi o coś zupełnie innego. Dla przykładu, wśród znaczeń nadawanych wyrażeniu „jestem zwolennikiem autonomii” znalazły się m.in.:

- a) przekonanie o nierozsądnym rozporządzaniu funduszami związanymi z działalnością regionalną;
- b) sentymentalizm związany z miejscem życia i pracy;
- c) pragnienie rozliczenia się z historią Górnego Śląska;
- d) przekonanie o odrębności państwowej Górnego Śląska;
- e) dowartościowanie Górnego Śląska po latach doznawanych przez różne centra krzywd;
- f) kultywacja lokalnej kultury;
- g) niezgoda na ludyczny obraz mieszkańców regionu;
- h) postulat uznania odrębności kultury regionalnej.

Dlaczego więc dla wyrażenia takich postaw używana jest instytucja opowiadania się za autonomią? Wszystko wskazuje na to, że tak naprawdę rozgrywa się tu walka o możliwość wyrażania. Wyrażanie „śląskości”, wskazywanie na rozmaite krzywdy mające miejsce w historii regionu czy chociażby wskazanie na wyjątkowość tego regionu względem reszty kraju, spotyka się z oporem, nierzadko w postaci agresywnej negacji. Autonomia jest w takim wypadku pojęciem zbiorczym, swoistym parasolem, daje bowiem poczucie przynależności w walce o sprawę i silny ponadjednostkowy głos. Nawet Villqist zdziwiony był tym, że wśród wielu kontrowersji znalazł się zarzut antypolskości, przejawiającej się w ukazywaniu przykrych relacji pomiędzy mieszkańcami Śląska i przyjezdnymi po II wojnie światowej. Zauważmy, że w spektaklu Villqista do śląskich tragedii przyczynia się głównie stalinizm. Tak więc aparat komunistyczny, zazwyczaj przedstawiany w kontekście gnębienia Polaków (czyli wyrzucany poza zakres tego pojęcia), nagle uzyskał rehabilitację i skojarzenie z polsnością, gdy krzywda dotyczyła kogoś spoza. Podobnie zresztą dzieje się, gdy wypomina się Polsce inwazję na Czechosłowację.

„Polskość” w tym konflikcie przyjmuje więc również wymiar operacyjny i arbitralny. Dlatego tak ważna jest dekonstrukcja i badanie tych pojęć, zanim utrwala się w charakterze amunicji wystrzeliwanej z ust wszelkiej maści działaczy.

I właśnie badanie języka wypowiedzi pod kątem poszukiwania składowych stanowi, wraz z rekonstrukcją pojęcia „autonomia”, idee fixe monografii, która będzie zwieńczeniem naszego projektu, a której to spodziewać się należy jeszcze w tym roku. Mamy nadzieję, że nasza publikacja nie będzie stanowić argumentu dla którejkolwiek stron konfliktu, lecz stanie się ważnym wkładem w toczącą się dyskusję i przyczyni się do szerszego spojrzenia na zagadnienia, z którymi należałoby się oswoić; szybko bowiem od nich nie uciekniemy.